

# ANTENA RADIOWA



„Rozstrzelane marzenia”

rosyjskie rakiety trafiają  
w zabytkową część  
miasta Lwowa

rozmowy przy kawie

najmłodsza polska poetka ze Lwowa

czy polskie media na Wschodzie  
mają szansę na istnienie?

**POLSKIE TOWARZYSTWO RADIOWE  
REDAKCJA „POLSKIE RADIO LWÓW”**

**NR 3 (XI) 2024**



# SPIS TREŚCI

Miły Czytelniku!

3

4-10

„Rozstrzelane marzenia” - wystawa z okazji 83 rocznicy zbrodni niemieckiej na Wzgórzach Wuleckich, gdzie co roku oddajemy hołd pomordowanym profesorom

Akcje sprzątnięcia cmentarzy miasta Lwowa

11-13

14-15

Kalendarium wydarzeń wojennych – lipiec-wrzesień 2024

Codzienne życie we Lwowie. Po rosyjskim ataku raketowym...

16-19

20-23

Media na Wschodzie składową polskiej racji stanu?

Zwracamy się z prośbą o wsparcie akcji „Obrony polskiego słowa we Lwowie”

24

25-27

Najmłodsza polska autorka ze Lwowa, 15-letnia poetka Barbara Tomkiw

Dytiatyn – miejsce polskiej chwały.

28-29

30

Zamknięcie...? Działalności Polskiego Radia Lwów



# MIŁY CZYTELNIKU!



We Lwowie lato. I niby nadszedł czas cieszyć się najbardziej przez większość oczekiwaną porą roku, ale nastał czas trwogi i nadziei, dwuznaczności codzienności, oczekiwania i wytężonej pracy. To wszystko miesza się w tyglu lwowskim.

Istnieją dwa rodzaje balsamu - dla ciała i dla duszy. Balsamem dla duszy niewątpliwie pozostaje Lwów. To jest to, co nas napędza do działania i gdy tylko robi się na duszy ciężko, idziemy w kierunku centrum lub zatrzymujemy się przy Łyczakowskiej, Dworcowej czy Stryjskiej i patrzymy. Chłoniemy tę niewidzialną energię, która instynktownie miesza się z pasją i rzeźkością działania. Tak, to nasze miasto daje nam moc, daje pewność i entuzjazm, dynamizm i przyspieszającą fantazję. Bez niego ciężko jest tworzyć. Każde dzieło wymaga przynajmniej odłamka natchnienia, a gdy przystępujemy do czegokolwiek, nasze myśli biegną w kierunku Lwowa.

To jest piękne, Kochani! Odrobina powietrza i lwowskich murów daje nam więcej, niż możemy

sięspodziewać. Spojrzenie na lwowski bruk, dach, świeży oddech na lwowskim balkonie, to jest to! To, co kochamy i czego pragniemy. Każdy z nas ma swój ulubiony zaułek w tym mieście, bramę i knajpę. Każdy z nas kocha spojrzenie z konkretnego rogu na perspektywę ulicy, placu czy pomnika.

Czasami dręczą nas pytania. Po co? Do czego? Po jakie licho? Te pytania Lwów, jako wartość sama w sobie, redukuje. Pozwala je zastąpić. I robi to wyjątkowo dobrze. Z wielką werwą i dorzuca kwintal pozytywu. Bo tak trzeba. Bo tutaj tak ma być. Tu tak jest przyjęte. Każdy ma swoją misję w życiu, a ja kocham nienasycone Lwów!



**Maria Pyż**  
Redaktor Naczelna  
Polskiego Radia Lwów



# „ROZSTRZELANE MARZENIA” - WYSTAWA Z OKAZJI 83 ROCZNICY ZBRODNI NIEMIECKIEJ NA WZGÓRZACH WULECKICH, GDZIE CO ROKU ODDAJEMY HOŁD POMORDOWANYM PROFESOROM

Na Politechnice Lwowskiej odbyła się wystawa, w której udział wzięli zarówno przedstawiciele władz miasta Lwowa, jak i rektor Politechniki Jurij Bobało. Wystawa nosi tytuł „Rozstrzelane marzenia”, a także 4 lipca wszyscy udali się pod obydwa pomniki na Wzgórza Wuleckie, tam, gdzie w porozumieniu z Wrocławiem jest postawiony pomnik z wyłamanym piątym przykazaniem, czyli „nie zabijaj” i pod krzyż, gdzie są wypisane nazwiska zamordowanych profesorów. Było obecne bardzo duże grono osób, w tym, harcerze, uczniowie, studenci, wojsko, przedstawiciele władzy, a także zwykli ludzie, którzy czują potrzebę serca, aby tam być w tym dniu. Dlatego, że nigdy nie powinniśmy zapominać o zbrodniach i o zniszczeniu

inteligencji narodu polskiego.

W miejscu kaźni na Wzgórzach Wuleckich odpowiadamy sobie na pytanie, dlaczego tu jesteśmy?

*„Może z powołania, z serca w pierwszej kolejności, z obowiązku też. Czyli, najpierw to z pamięci. Zawsze mówię w takich sytuacjach, że przyście i składanie hołdu świadczy o tym, że pamiętamy o ofiarach. Mamy zawsze taką nadzieję, że coś takiego więcej się nigdy nie powtórzy”.*

**Ilona Ołeksiw**  
Prezes Uniwersytetu  
Trzeciego Wieku we Lwowie





„Od dziesiątków lat jesteśmy tutaj, może w innym miejscu, koło krzyża. Modlimy się za tych którzy polegli. My jesteśmy dziećmi powojennymi, ale odczuwamy ból, bo to była elita narodu. Ludzie, na których się trzymała nacja, to ludzie świata. I przyszedł barbarzyńca i odebrał życie. Przeżywamy czasy, kiedy inny barbarzyńca chce zrobić to samo. Codziennie morduje dzieci, niewinnych ludzi i my się modlimy. Modlimy się za tych ludzi, którzy zginęli w tamtych strasznych czasach i modlimy się za wszystkich, którzy dzisiaj giną”.

**Jurek Ralko** Wiceprezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

„Bywamy tutaj każdego roku, składamy kwiaty. Rozstrzelano wielu profesorów z Politechniki Lwowskiej, znanych, m.in. współpracownicy Stefana Banacha z Lwowskiej Szkoły Matematycznej tutaj zginęli, wśród nich Stożek i wielu innych uczonych, których nie stało w jeden dzień”.

**Łucja Kowalska** nauczycielka matematyki w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej

„Musimy przekazać tę pamięć pokoleniom, naszym absolwentom, naszym uczniom. Staramy się przypominać o tym na co dzień, o tych miejscach, które są ważne we Lwowie dla naszych dzieci, dla naszych potomków. Uczcić przodków to nasz obowiązek”.

**Anna Mielnik** Wicedyrektor szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej

„Przychodzę tutaj, często bywam. Trzeba oddać naszym przodkom. Jest to smutne, teraz też mamy taką sytuację. Ci ludzie zginęli za nic”.

**Łesia Partyka** bibliotekarka w szkole nr 24 im. Marii Konopnickiej

„Jestem tu każdego roku. Towarzyszy mi ból, ból z tego powodu, co przeżyli wtedy Ci ludzie, co przeżyli niewinni ludzie, pomordowani. A najbardziej jest straszne to, że my w dzisiejszych dniach mamy te same historie, znowu te mordy, znowu te straszne czasy wróciły, ale ja mam nadzieję, że jednak ten pomnik tam, gdzie są przykazania boskie, nie kościelne, nie ludzkie, a boskie, że jednak człowiek zrozumie, po co on żyje na tym świecie”.

**Emil Legowicz** Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

„Odkąd jestem biskupem czy wcześniej, jako franciszkanin, bywam tutaj prawie co roku i biorę udział w obchodach i modlitwach za tych, którzy zostali zamordowani, za profesorów lwowskich. To morderstwo daje nam dużo do zrozumienia, co się wydarzyło wtedy, w czterdziestym pierwszym roku i też w jakiś sposób pokazuje nam to, co dzieje się dzisiaj, czyli te wydarzenia, w jaki sposób się dzisiaj uzupełniają. Widzimy, że kiedy przychodzi jakiś reżim czy totalitarny, czy nazistowski, to w pierwszej kolejności próbuje zniszczyć tych, którzy mają autorytet, czyli profesorów, duchowieństwo, którzy mają jakikolwiek wpływ na społeczność. I to widzimy też i dzisiaj, że w pierwszej kolejności, jeśli wróg przychodzi na ziemię, którą w jakiś sposób siłą zawładnął, to przede wszystkim niszczy ludzi, którzy mają autorytet pośród społeczeństwa”.

**Bp Edward Kawa**

„Tragiczne wydarzenia nie znikają w naszej pamięci, są przekazywane następnym pokoleniom. W tradycji Polaków, przede wszystkim ze Lwowa jest to, że przychodzimy do tego miejsca, aby się skłonić tym niewinnie pomordowanym profesorom. No i oczywiście przekazywanie wiedzy następnym pokoleniom powoduje, że coraz większa ilość ludzi uświadamia sobie, jaki tragiczny fakt stał się





tutaj, na tych Wzgórzach Wuleckich i przychodzi, aby się uklonić i oddać hołd niewinnie pomordowanym.

Nasze Towarzystwo jeszcze w 1995 roku, jako oddział Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, zamierzało ustanowić tutaj jakieś upamiętnienie. Śp. Eugeniusz Cydzik pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, zainicjował ustanowienie tego pomnika. Oczywiście, że były różne trudne sytuacje, uzgodnienia tego miejsca, ale w końcu udało się i od lat ten krzyż istnieje. Pomimo tego, że teraz powstał już inny, bardziej okazały pomnik, to miejsce nie jest zapomniane, chociaż jest to grób symboliczny, ale jednak ma wielkie znaczenie dla Polaków ze Lwowa.

Przede wszystkim, są wymienione nazwiska pomordowanych. Oczywiście to jest to, czego nie ma na współcześnie wzniesionym pomniku, ale mamy nadzieję, że jednak być może ktoś opamiętał się i te nazwiska również będą na nowym pomniku”.

**Janusz Balicki** Prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi

„To jest obowiązek każdego Polaka, zwłaszcza nauczyciela akurat wraz z kolegą jesteście nauczycielami, kolega jest dyrektorem szkoły i staramy się, żeby o profesorach, o Polakach tu mieszkających, pamiętano, żebyśmy nie stracili pamięci i wiedzy o nich. Staramy się tutaj przywozić młodzież. Teraz z racji wojny i tego, co się dzieje na Ukrainie, nie możemy przyjechać z młodzieżą, ale my jako dorośli nauczyciele, jesteśmy cyklicznie co roku tutaj na uroczystościach, smutnych, ale takich, na których każdy Polak powinien być.

Miejmy nadzieję, że wspólne polsko-ukraińskie uroczystości są pierwioskiem do dobrych relacji pomiędzy narodami, że taka jest intencja i władz miejskich Lwowa, i władz uczelnianych. Chciałbym, żeby tak było. Czy tak będzie, przekonamy się za parę lat, kiedy mam nadzieję, wojna ustanie i przyjdzie znów na nowo nam tutaj takie relacje układać. Włącznie z tym że będą przyjeżdżać wycieczki, uczniowie starsi i młodszy, tutaj do Lwowa. Mam nadzieję, że to idzie w dobrym



kierunku, że ta pamięć zostanie zachowana, o tych polskich znakach Lwowa, bo myślę, że wkład Polaków i tych profesorów, uczelnie i rozwój uczelni, jak również techniki, medycyny jest duży i to powinno być doceniane i przez obecne władze Ukrainy. I ta współpraca powinna się układać na pozytywnych relacjach, na prawdziwych relacjach, i tego byśmy chcieli jako Polacy mieszkający w Polsce, kontaktu z Polakami we Lwowie”.

**Józef Wieleba i Władysław Sowa, nauczyciele, którzy przybyli z Polski na uroczystości na Wzgórza Wuleckie**

**Niżej był jeszcze jeden pomnik, pierwszy, który upamiętniał pomordowanych profesorów, o istnieniu którego nie wszyscy wiedzą.**

wiliśmy tam, gdzie ten krzyż u góry stoi, tam z tyłu stała potężna topola i pan Włodzimierz Popławski umówił się z wojskowymi, aby oni tutaj zrobili porządek, czyli ścięli i później wykorzenili to wszystko z tego miejsca, i na tym miejscu Towarzystwo postawiło krzyż z nazwiskami profesorów, którzy zostali tutaj rozstrzelani. Stanem na dzisiejszy dzień, mamy wspianą pomnik, ufundowany przez Prezydenta m. Wrocławia wspólnie z Politechniką Lwowską, gdzie widać piąte przykazanie, które głosi „Nie zabijaj”!

**Krzysztof Rumiński członek Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi**

„Pamiętam pomnik, stał trochę niżej, ale był w stanie rozpadu. Nasze Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi tu w tej dolinie robiło porządki. Zawsze rano o 6. godzinie, żeby nikt nie widział. Tu były kłody, drzewa, śmieci, różne, wszystko, co tylko można było, tutaj zrzucali. To wszystko nasze Towarzystwo sprzątało, porządek tu robiło. Później posta-

„Pamiętam figury profesorów. Pamiętam ten pomnik. Nie było właściwie praktycznego otwarcia ani zburzenia, Po prostu był i znikł. Pamiętam jak wyglądał. To było w jednej bryle wykutych kilka twarzy. Nie cała głowa była, tylko kilka twarzy rzędem, jeden za drugim, w pół obrotu stali. I to było na tym najniższym poziomie. Widać go było z tramwaju, teraz też widać, jak się tędy przejeżdża, nowy pomnik. Cały czas mówił, że z rodziny Nowickiej







zginęły dwie osoby. Cały czas się mówi, że z rodziny Nowickich zginęło tutaj dwie osoby. W rzeczywistości zginęło ich o wiele więcej. Z Łyczakowskiej 148 z willi, która do nich należała, zabrali Nowickiego Witolda - profesora, jego syna - wykładowcę medycznego uniwersytetu, dwie żony i służącą. Czyli zabrali 5 osób.

Nowickich wpisanych jest dwoje - ojciec i syn. Natomiast żon i pomocy domowej nie ma, nie upamiętniono”.

**Amalia Hunkiewicz**

„To jest takie miejsce, które powinno dla nas wszystkich być ważne, dla mnie jest, ale bardzo się cieszę i muszę powiedzieć, że jestem bardzo wzruszona i szczęśliwa, że naprawdę od kilku lat przychodzimy tutaj razem, my, Polacy, którzy zawsze pamiętaliśmy i też przedstawiciele władz ukraińskich, uniwersytetów. Nie dzielimy się. Jesteśmy tutaj razem. Też nie wiedziałam o tym, że w ogóle idea budowy pomnika w tym miejscu już była w 1956 roku. Były postawione fundamenty, budowali polscy rzeźbiarze i w 70. latach to wszystko zostało zniszczone. Także

to, że mamy dwa pomniki, to też jest taka siła, ponieważ w miejsce jednego zniszczonego mamy dwa. Też trzeba to tak przyjmować. Jestem bardzo wdzięczna moim rodakom, którzy tutaj zawsze pamiętali, też Polskiemu Towarzystwu Opieki nad Grobami Wojskowymi za to, że dzięki nim tak naprawdę ta pamięć przetrwała i że oni są wierni, że oni zawsze tu przychodzą i pamiętają. I chyba też wiemy, że trzeba odbudować elity i to jest bardzo ważne. Musimy dbać o przyszłe pokolenia. Ta zbrodnia bardzo rzutuje na obecne czasy. Lepiej rozumiemy, co to wszystko znaczyło, jak to wyglądało, jak ogromna jest ta strata. Niestety, te zbrodnie się powtarzają, ale jestem pewna, że wszyscy ci, którzy tu przychodzą pamiętać o tych poległych, nigdy w życiu nie dołożyliby ręki do tego, żeby któryś naród stracił coś.

**Konsul Generalna RP  
we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz**

**W gmachu Politechniki Lwowskiej w przeddzień smutnej rocznicy odbyło się otwarcie wystawy p.t. „Rozstrzelane marzenia”.**





„Jestem współtwórcą wystawy, którą przygotowują wiele osób z Politechniki, dlatego że to jest ważne dla nas wszystkich. To jest część naszej historii, część historii nie tylko polskiej nauki, nie tylko polskiego świata, ale też część historii Politechniki Lwowskiej, tak samo część historii ukraińskiej, również tutaj we Lwowie. To wspólna tragedia obu naszych narodów i dlatego bardzo ważna jest pamięć o tym, co się wydarzyło wtedy i że takie rzeczy nie mogą się powtarzać. W tym gmachu w okresie międzywojennym pracowało bardzo wielu naukowców bardzo ważnych dla Polski. Tutaj pracowali np. Roman Dzieślewski jeden elektrotechników polskich. Tutaj pracowało wielu nie tylko naukowców, ale też działaczy politycznych. Politechnika Lwowska okresu międzywojennego to prawdziwa kuźnia kadry II Rzeczypospolitej. Tutaj pracował Kazimierz Bartel, który był nie tylko dobrym matematykiem, znakomitym pedagogiem, bardzo ważnym dla tej uczelni, ale też działaczem politycznym. Bodajże jego rekordu nie pobił żaden polityk polski, bo pięciokrotnie jeszcze żaden z polityków polskich nie był szefem Rady Ministrów. W tym gmachu przez ponad 10 lat pracował zresztą ostatni

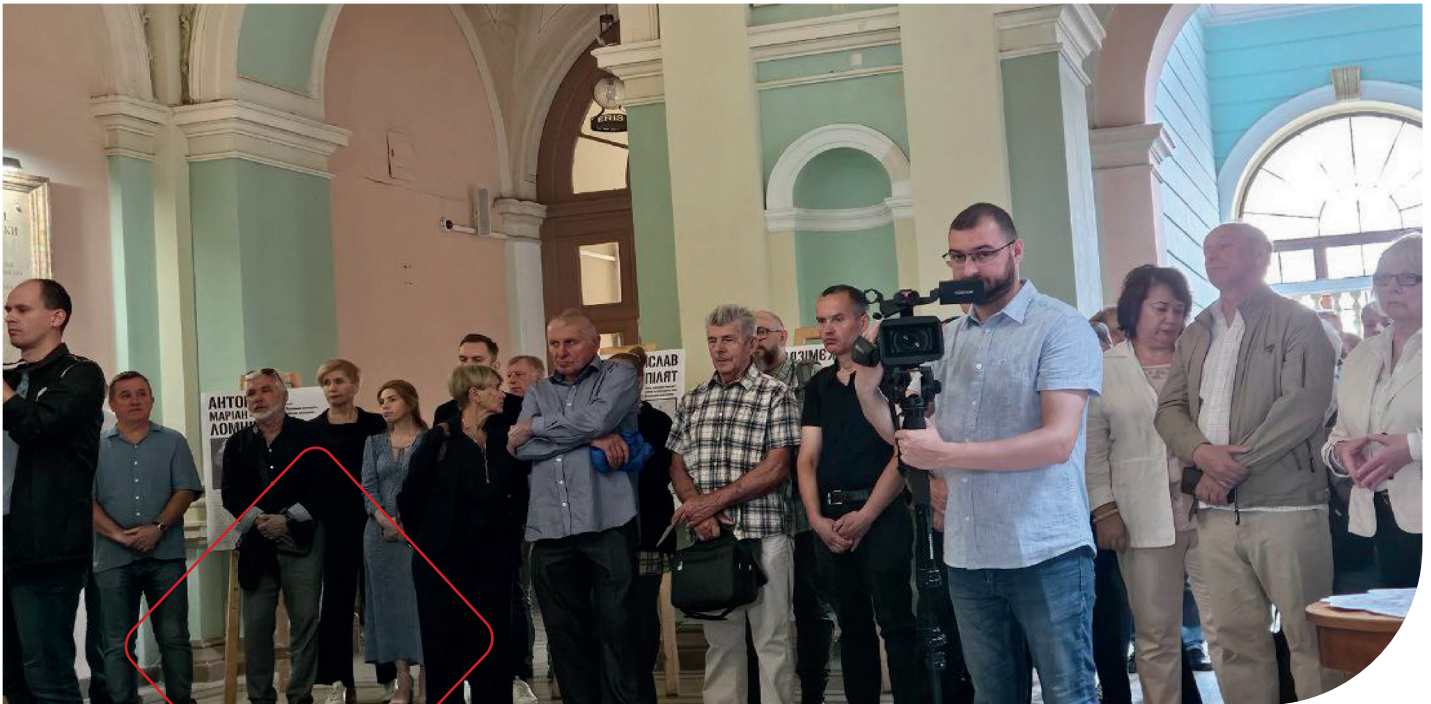
prezydent II Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Także to bardzo ważna wspólna historia. Tym bardziej taka smutna historia, która powtarza się niestety nadal, bo my zawsze powtarzamy, że nigdy, żeby to się nie powtórzyło, ale w tej chwili to się tak naprawdę powtarza. I tragedia Lwowskiej Politechniki, Wzgórz Wuleckich teraz się powtarza na terenie Ukrainy, ale w innych miastach, może troszeczkę w innej postaci, ale to taka sama tragedia. Dlatego pragniemy nie zapominać o tej tragedii, która się wydarzyła na początku lipca 1941 roku”.

**Andrzej Pawłyszyn współorganizator wystawy „Rozstrzelane Marzenia”, pracownik Katedry Historii Muzealnictwa i Dziedzictwa Kulturowego**

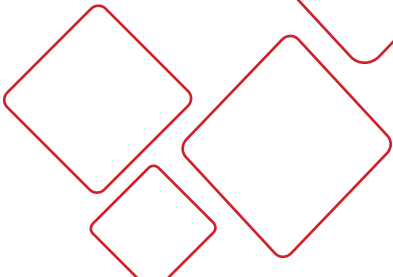
„O Wzgórzach Wuleckich powinniśmy nie tylko pamiętać, ale też edukować i pokazywać to wszystkim studentom, dlatego zrobiliśmy ekspozycję, żeby ludzie i profesorowie, i studenci, i pracownicy Politechniki Lwowskiej mogli zapoznać się z tymi osobami, które były zamordowane. Jestem profesorem Katedry Techniki Informacyjno-Pomiarowej i kierownik mojej katedry był rozstrzelany na Wzgórzach Wuleckich. I to jest mi bardzo bliskie, to jest taka rzecz, która pokazuje, że śmierć może być bardzo blisko, niezależnie od tego, czy ona jest w odległości 100 km czy tutaj. Ta ekspozycja pozwoli studentom, pozwoli innym ludziom, którzy tu przyjdą, przeczytać biografie, zrozumieć przyczyny tego mordu, przemyśleć je. Powiem szczerze, że to jest pierwsza ekspozycja na Politechnice Lwowskiej i tutaj zaprezentowano tylko 8 osób, tylko 8 profesorów, ale planujemy takie działania, że w następnym roku dodamy osoby i biografie, i będziemy prezentować inne szczegóły tego strasznego mordu na Wzgórzach Wuleckich. To jest praca nie tylko Politechniki Lwowskiej, to jest współpraca pomiędzy ukraińską i polską społecznością Lwowa i naszych krajów”.

**Natalia Hodz kierownik Centrum Edukacji Międzynarodowej Politechniki Lwowskiej, prof. Katedry Techniki Informacyjno-Pomiarowej**





Rozmawiali Teresa Pakosz,  
Artur Żak i Maria Pyż





# AKCJE SPRZĄTANIA CMENTARZY MIASTA LWOWA



*Stare Zniesienie, nagrobek odkopany i zasypany żwirem*

W tym roku Towarzystwo „ZABYTEK” przeprowadziło kilka akcji sprzątnięcia cmentarzy miasta Lwowa. We wrześniu br. wspólnie z Górnośląskim Oddziałem Stowarzyszenia Wspólnota Polska z Katowic oraz z uczniami z Polskiego Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie przeprowadziliśmy akcje porządkowe na cmentarzach na Lewandówce oraz na Starym Zniesieniu.

Lewandówka licząca ponad 10 tys. mieszkańców w 1930 r. została przyłączona do Lwowa.



*Podczas akcji na cmentarzu na Lewandówce*

Cmentarz znajdujący się na dość wąskiej ulicy Czyżewskiego znajduje się w otoczeniu domów jednorodzinnych. Jest to nie duży cmentarz o wymiarach około 120 x 30 m, ogrodzony niskim metalowym parkanem. Cmentarz zamknięto jeszcze przed II Wojną Światową, chociaż pochówki miały tu miejsce jeszcze do lat 60. XX w. Chowano tu przeważnie mieszkańców Lewandówki, chociaż większość z nich jest pochowana na pobliskim Cmentarzu Janowskim.

W tym roku przeprowadziliśmy po raz pierw-





*Stare Zniesienie, nagrobek odkopany i zasypany żwirem*

szy akcją sprzątania cmentarza na Lewandówce, twierdząc, że jest to ostatni „dzwonek” dla tego cmentarza. Jest to najbardziej zaniedbany cmentarz naszego miasta – zarośnięty, groby ziemne są niezbyt widoczne, krzyże zardzewiały i powyginane, wiele tabliczek brakuje lub są nieczytelne, nagrobki z piaskowca, granitu są przewracane, wiele gruzu i śmieci w różnych częściach cmentarza.

Mam nadzieję, że ta pierwsza akcja przeprowadzona na tym zapomnianym cmentarzu będzie kontynuowana corocznie. Udało się nam odkopać i ustawić pionowo dwa przewrócone nagrobki z początku XX w. Jeden z nagrobków jest ustawiony na miejscu pochówku kolejarza Marcina Kapuszyńskiego, a drugi – Anny Gross. Wiele krzyży metalowych pomalowaliśmy,



*Malujemy krzyże na cmentarzu na Starym Zniesieniu*

drzewka wycięliśmy, a dość wysoką trawę w wielu miejscach pokosiliśmy.

W kolejnych dniach kontynuowaliśmy akcję na cmentarzu na Starym Zniesieniu (ul. Zaklińskich). Ten cmentarz jest położony w dość długim wąwozie i prezentuje się stosunkowo dobrze w porównaniu z innymi cmentarzami miasta. Na tym cmentarzu jest wiele nagrobków z zachowanymi polskimi inskrypcjami. Cmentarz powstał w pierwszej połowie XIX w. i znajdował się dość blisko miasta, w porównaniu z odległą Lewandówką. Poza tym Zniesienie było bogatszą od innych podlwowską miejscowością. Na tym cmentarzu jest wiele ciekawych nagrobków wykonanych przez mistrzów pracujących we Lwowie: Ludwika Tyrowicza, Tadeusza Iwanowicza, Ludwika Makolondry, Aleksandra Zagórskiego i innych.



Nieprzypadkowo ten cmentarz w 1990 r. uznano za cmentarz zabytkowy, chroniony prawem.

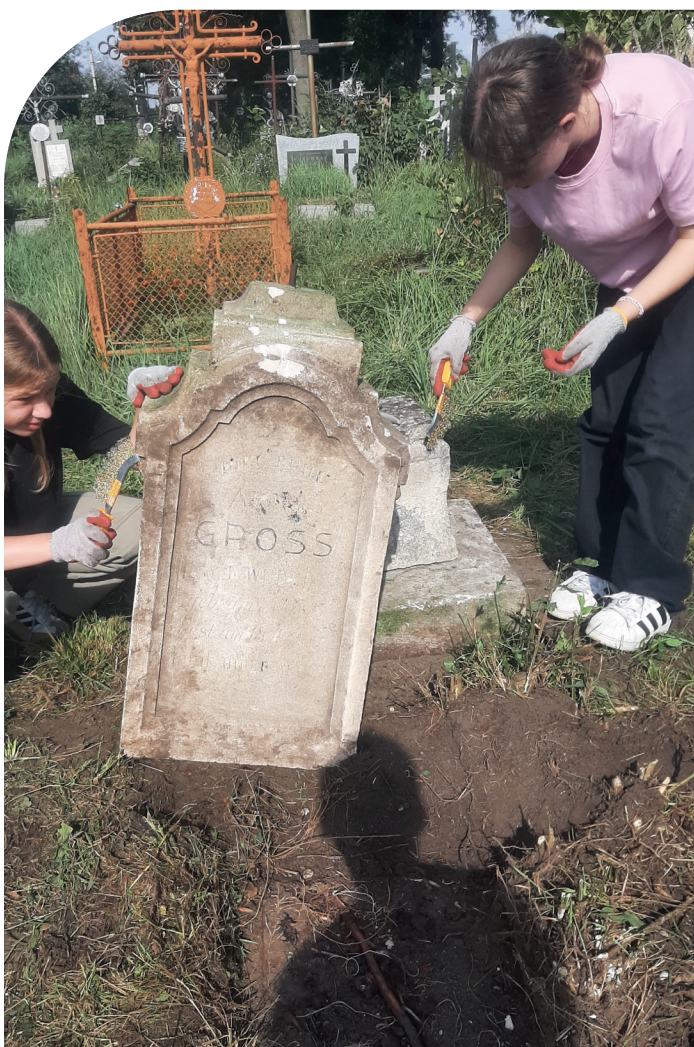
Tu na Zniesieniu przeprowadzamy akcje pielęgnowania tego cmentarza już nie pierwszy rok. Za każdym razem odkopujemy nowe nagrobki, znajdujemy zakopane stare tabliczki, malujemy metalowe krzyże, usuwamy pnące się rośliny niszczące nagrobki, odgruzowujemy cmentarz. W tym roku, również dokładnie odkopaliśmy dwa kolejne nagrobki: Legionisty Władysława Winiarskiego oraz nagrobek rodziny Rzasów. Nagrobki są przygotowane do położenia folii zacieniającej i wysypania żwiru. Na tym cmentarzu mamy kilka grobów tak zrobionych, a to umożliwia szybkie odchwaszczanie.

Serdeczne podziękowania za wspólne akcje kieruję do GO Oddziału Stowarzyszenia Wspól-

nota Polska z Katowic, do nauczycieli i uczniów Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie i do członków naszego Towarzystwa, którzy wzięli udział w zorganizowanych akcjach. Szczególne podziękowania kieruję do GO Oddziału SWP za dostarczony sprzęt: sekatory, piły, rękawice itp.



Zbigniew Pakosz



*Cmentarz na Lewandówce,  
odkopany nagrobek Anny Gross*



*Cmentarz na Lewandówce 17.09.2024, od-  
kopany nagrobek Marcina Kapuszyńskiego.*

# KALENDARIUM WYDARZEŃ WOJENNYCH – LIPIEC WRZESIEŃ 2024

## LIPIEC 2024

### 3/4 lipca

W nocy z 3 na 4 lipca siły rosyjskie przeprowadziły skoordynowany i zmasowany atak raketowy na Lwów, powodując śmierć siedmiu osób, w tym trojga dzieci, oraz raniąc 64 osoby. Ucierpiały liczne obiekty cywilne, takie jak szkoły, placówki medyczne i budynki mieszkalne. Był to jeden z najtragiczniejszych incydentów od początku wojny, wywołujący szerokie międzynarodowe potępienie i apel o zwiększenie wsparcia obronnego dla Ukrainy.

### 5 lipca

Ukraińskie Siły Powietrzne skoncentrowały swoje działania na neutralizacji rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej w obszarach okupowanych oraz na terytorium przygranicznym Rosji. Operacje te miały kluczowe znaczenie w przygotowaniach do integracji myśliwców F-16 z ukraińskimi siłami powietrznymi, stanowiąc istotny etap w podnoszeniu zdolności bojowych Ukrainy.

### 10 lipca

Holenderski rząd zakończył formalności związane z licencjami eksportowymi na dostawę 24 myśliwców F-16 do Ukrainy. Ten krok, wsparty przez szeroką współpracę międzynarodową, podkreślał strategiczne zaangażowanie sojuszników NATO w zwiększanie zdolności obronnych Ukrainy. Planowana dostawa obejmowała również intensywne szkolenie ukraińskich pilotów i personelu naziemnego.

### 15 lipca

Rosyjskie siły eskalowały ataki na kluczowe elementy ukraińskiej infrastruktury krytycznej, w tym składy amunicji oraz obiekty przemysłowe. W odpowiedzi ukraińskie lotnictwo przeprowadziło precyzyjne uderzenia na rosyjskie składy amunicji na Krymie, używając zaawansowanych pocisków Storm Shadow. Zniszczenie tych obiektów znacząco wpłynęło na ograniczenie możliwości logistycznych Rosji.

### 20 lipca

Port w Odessie stał się celem intensywnych ataków raketowych ze strony Rosji, co skutkowało zniszczeniem magazynów zbożowych, infrastruktury portowej oraz statków handlowych. Działania te miały na celu destabilizację ukraińskiego eksportu zboża, wywierając presję na globalny rynek żywności.

### 25 lipca

Ukraińska armia rozpoczęła szeroko zakrojoną ofensywę w obwodzie zaporoskim, skutecznie przełamując rosyjskie linie obrony i zdobywając strategiczne miejscowości. Operacja ta, mająca na celu przecięcie rosyjskich linii zaopatrzeniowych, była kluczowa dla dalszych postępów ofensywy ukraińskiej na południu kraju.

## SIERPIEŃ 2024

### 3 sierpnia

Lwów ponownie stał się celem rosyjskiego ataku raketowego, który doprowadził do śmierci pięciu osób oraz ranienia kilkudziesięciu mieszkańców. Uszkodzone zostały istotne elementy infrastruktury miejskiej oraz obiekty o znaczeniu historycznym. Atak spotkał się z natychmiastowym potępieniem społeczności międzynarodowej.

### 10 sierpnia

W obwodzie donieckim ukraińskie siły przeprowadziły serię precyzyjnych ataków, niszcząc rosyjskie składy amunicji, stanowiska dowodzenia i kluczowe pojazdy wojskowe. Skuteczna koordy-



nacja działań pozwoliła ograniczyć ukraińskie straty do minimum, podkreślając zaawansowanie operacyjne sił zbrojnych Ukrainy.

### **15 sierpnia**

Sukcesem zakończyła się operacja ukraińskich Sił Powietrznych, polegająca na neutralizacji rosyjskiego systemu obrony przeciwlotniczej S-400 w obwodzie chersońskim. Działanie to otworzyło nowe możliwości ofensywne, znacząco zmniejszając przewagę powietrzną Rosji na tym obszarze.

### **20 sierpnia**

Ataki raketowe Rosji na infrastrukturę energetyczną w obwodzie charkowskim doprowadziły do szeroko zakrojonych przerw w dostawach energii elektrycznej. Ukraińskie służby techniczne zareagowały błyskawicznie, przywracając dostawy w krótkim czasie, co świadczyło o ich wysokim stopniu przygotowania i odporności na działania wroga.

### **25 sierpnia**

Ofensywa ukraińska w obwodzie zaporoskim osiągnęła kolejny sukces, umożliwiając siłom zbrojnym zbliżenie się do kluczowego miasta Melitopol. Kontrola nad tym regionem była istotna dla przejęcia inicjatywy strategicznej w południowej Ukrainie.

### **30 sierpnia**

Atak raketowy na Dniepr, przeprowadzony przez rosyjskie siły, doprowadził do śmierci 12 osób i ranienia kilkudziesięciu mieszkańców. Uszkodzeniu uległy budynki mieszkalne, szkoły oraz placówki medyczne, co wywołało kolejne apele o zaostrożenie sankcji wobec Rosji.

## **WRZESIEŃ 2024**

### **1 września**

Rosyjskie drony kamikadze ponownie zaatakowały Lwów, powodując śmierć trzech osób oraz uszkodzenie infrastruktury krytycznej miasta. Działania te miały na celu zastraszenie ludności cywilnej oraz eskalację napięć w regionie.

### **5 września**

Ukraińska ofensywa w obwodzie kurskim trwała, podczas gdy siły rosyjskie intensyfikowały swoje działania w kierunku Siewierska i Pokrowska. Walki te podkreślały kluczowe znaczenie tych regionów jako punktów strategicznych w wojnie.

### **10 września**

W obwodzie ługańskim ukraińskie siły zestrzeliły rosyjski myśliwiec Su-35, zdobywając cenne dane wywiadowcze. Sukces ten wzmocnił morale ukraińskich żołnierzy i uwydatnił skuteczność ich strategii obronnej.

### **15 września**

Rosyjskie siły raketowe zaatakowały port w Odessie, niszcząc istotne elementy infrastruktury oraz jednostki pływające. Celem było dalsze osłabienie ukraińskich zdolności eksportowych i pogłębianie destabilizacji gospodarczej.

### **20 września**

Operacja desantowa przeprowadzona przez ukraińskie siły na lewym brzegu Dniepru w obwodzie chersońskim zakończyła się zdobyciem przyczółku, stanowiącego podstawę dla dalszych działań ofensywnych. Był to przełomowy moment w kampanii na południu Ukrainy.

### **25 września**

Rosyjskie siły przeprowadziły zmasowany atak raketowy na Kijów, którego celem była infrastruktura krytyczna miasta. Mimo skuteczności ukraińskiej obrony przeciwlotniczej niektóre pociski trafiły w cele cywilne, powodując ofiary i znaczące zniszczenia materialne.





# CODZIENNE ŻYCIE WE LWOWIE. PO ROSYJSKIM ATAKU RAKIETOWYM...



Publikacja z miejsca, gdzie spadła rosyjska rakietą we Lwowie przy dawnej ulicy 29 Listopada. Opisywanie i chodzenie po gruzach z ludźmi, którzy przeżyli noc 4 września, jest dalekie od obrazka medialnego. Emocje zaciśkają gardło. Widzimy poniszczone dachy, bardzo duże zniszczenia, wybite okna, gruz, który jeszcze leży w zawalonej kamienicy. Wszystko jest pootwierane, nie ma drzwi, nie ma okien i faktycznie nie ma niczego oprócz gruzowiska, ale są ludzie... Pan Krzysztof i Pani Halina.

„Proszę Państwa, znajdujemy się właśnie na ul. 29 Listopada przed moim budynkiem pod numerem 43. Właśnie tutaj, na parterze mieszkamy. Tutaj zastało nas to nieszczęście, jak to się mówi, niespodziewanie, nagle. Zostały powybijane okna, drzwi. Stało się to przed szóstą rano. Kiedy wyszedłem, coś zagrzmiało. Myślałem, że jakiś deszcz będzie. No i miałem tam coś niecoś na balkonie. Żeby to nie zmokło, to poszedłem zabrać. Zabrałem i raptem drugi raz zagrzmiało. Jak się ocknąłem, to poszły szyby. Żona spała w drugim pokoju, ją zasypało szkłem całkowicie. Z okien to wszystko się sypało. No i staliśmy na ulicy. Ciemno, szaro, mgła. Taka biała. Krzyk ludzi, płacz itd. No i tak to się zaczęło właśnie od tego momentu. Raptem zaczęły się zjeżdżać wszystkie samochody, specjalne dźwigi, pługi i to wszystko razem. To zaczęło się dziać właśnie na tej naszej ulicy 29 Listopada, tu gdzie to nieszczęście nas spotkało. Siedem osób zginęło. Mamy tutaj prawie naprzeciwko domu zdjęcia tych osób, czyli matka i trzy córki. Mąż wyszedł, poszedł po dokumenty, a w tym momencie upadła cała klatka schodowa na nich i wszyscy zginęli, wszyscy. Stanem na dzisiaj, już jest trochę posprzątane. Przyjeżdżał minister Kowal z merem miasta, obeszlili to dookoła, no i widocznie Polska coś będzie działać, bo





niektóre domy są zaznaczone jako pamiątki architektury, które w pierwszej kolejności będą remontowane, właśnie prawdopodobnie przez stronę polską. Tak słyszałem, ale jak to będzie dalej, to nie wiadomo. Obiecują pomoc. Jak na początek, starczy nam. Nasze okna zostały pozastawiane folią, no i obiecują, że nam zaszklą. A kiedy to będzie? Dzisiaj właśnie chodziłem do jednej pani, która się tym zajmuje i pytałem, kiedy będą wstawiane szyby. No i obiecują, że w ciągu tygodnia, ale którego tygodnia i tak dalej, to nie wiadomo. No i tak to przeżywamy. Jesteśmy w szoku, bo nie wiadomo co nas jutro również będzie czekać”.

**Jesteśmy na ulicy i widzimy worki ze śmieciami, worki z rzeczami. Widzimy punkt, gdzie przyjmują zapisy, co u ludzi zostało zniszczone, jakie okna wybite, ile ludzie stracili. Również w tym miejscu mieszkańcy nie tylko Wy, lecz także inne rodziny, polskie rodziny, które ucierpiały.**

„Tak. Tutaj naprzeciwko naszego budynku mieszka pan Darek. Tam zniszczony został jego balkon. Całkowicie. Właśnie też obiecują postawić nowy, ale to wszystko potrzebuje swojego czasu, aby to doszło do tego, żeby to odbudować, odrestaurować jak było poprzednio”.



**Szok, niedowierzenie i rozpacz niektórych rodzin, dlatego, że Lwów takiego ataku jeszcze nie przeżywał, jeszcze nie ginęło tyle ludzi i nie było takich zniszczeń, faktycznie, w zabytkowej części miasta, tam gdzie są piękne budynki, tak jak Pan wspominał, zabytki architektury, ale przede wszystkim ludzie, którzy ucierpieli i nadal tu mieszkają, sprzątają te miejsca i widzimy co chwilę podjeżdżają samochody, takie duże samochody, które wywożą śmiecie, a także są ludzie, którzy jeszcze próbują coś zabrać przez okna, chodzi o własne rzeczy, dlatego, że w niektórych budynkach mieszkać się nie da, w niektórych mieszkaniach też się nie da, a Państwowy mieliście to szczęście, że wybito okna, ale jednak da się żyć, po prostu...**

„Mam na imię Halina Rumińska. Też jestem tutaj, jak to się mówi, trochę poszkodowana w związku z tym strasznym wydarzeniem. Było to okropne. Był niesamowity krzyk. To wszystko się działo naprzeciwko akurat naszych okien i gdy przyleciało, od razu po wybuchu, wszystko się zaczęło, zaczęły podjeżdżać pogotowia, bo to przecież zginęło 7 osób. Było okropne zamieszanie. Straszne i takie nieprzyjemne, że człowiek był w ogóle w szoku, nie wyobrażał sobie w ogóle czegoś takiego. Nieraz oglądając telewizję, to myśmy to oglądali i współczuli tym ludziom, którzy mieli taką sytuację. A tu okazuje się, że my w takiej sytuacji się okazali, chociaż nawet nie spodziewaliśmy się nigdy, dlatego że nigdy nie sądziliśmy, że będzie atak na stare miasto, które nie jest związane z żadnymi lotniskami czy obiektami wojskowymi, bo takie części miasta są częściej atakowane. A myśmy byli tak spokojni, nie przypuszczaliśmy nawet, można powiedzieć, że coś podobnego się wydarzy, a tu akurat nas takie spotkało nieszczęście. To było bardzo, bardzo nieprzyjemne. Szczególnie to odczułam, bo byłam najbliżej tej fali uderzeniowej, dlatego że spałam dosłownie naprzeciwko tej kamienicy i naprzeciwko tej bramy, w której to wszystko się rozegrało, ta największa tragedia. No i byłam cała z góry na dół przysypana odłamkami, było bardzo dużo szkła, ale szczęście, te odłamki zatrzymały się na moje pościeli, a ja jakoś uszłam cało, jak to się mówi. No i na

początku to był szok, dopytywałam męża, co się dzieje? co to jest? Bo to jeszcze było ciemno, zaczynało dopiero świtać, a ludzie zaczęli wybiegać ze wszystkich mieszkań. Kto z latarkami, kto z telefonami, żeby zobaczyć co to się dzieje. A tam w tej kamienicy już były bardzo wielkie krzyki, dlatego że właśnie w tym czasie zginęli ludzie. Także to było takie zamieszanie, że to po prostu nawet trudno było z początku się zorientować, co to jest i jak to jest, jak to wszystko będzie i co to będzie. No i teraz jeszcze w tym szoku i niedowierzaniu żyjemy.

Służby porządkowe bardzo szybko pracowały, większą część gruzu z ulicy zabrano. Teraz zajmują się odgruzowaniem całej kamienicy od strony podwórza, bo tam okazuje się, było większe uderzenie nawet niż tutaj. No i tak żyjemy, jak to się mówi. Co dotyczy okien, to na początku, w pierwszym dniu mówili, że będą wymieniać je na plastikowe, bo my mamy drewniane, ale niestety, jak to się mówi, ani drewnianych, ani plastikowych. Nie wiem, kiedy się doczekamy, bo to wszystko się odkłada. Mieli przyjść, zmierzyć przynajmniej te okna, szyby mieli wymierzyć i określić, czy ramy się nadają do dalszego wykorzystania, ale nikogo nie było i nikt nie przychodził. Już minęło kilka dni i końca, jak to się mówi, żadnego nie widać”.

**No tak, czas mija, a okno wciąż zaklejone folią. Te, które dało się zakleić, bo niektóre po prostu zwisają w ramach, niektórych nie ma, niektórych po prostu nie widać, w niektórych miejscach są tylko odłamki szkła, gdzieś sterczą zasłony w rozbitych budynkach, zniszczonych budynkach. I mamy to szczęście, że jednak Matka Boża chroni nasze rodziny i nasze kochane miasto.**

„No właśnie. U mnie w mieszkaniu, tym, w którym spałam, jest bardzo piękna figurka. Ta figurka należała jeszcze do mojej matki, mam na uwadze figurkę Matki Boskiej. Ja zawsze mówię, że ta Matka Boska broni nas od wszystkiego złego, bo my z mężem każdego wieczoru klękamy przed tą figurką i się modlimy. No, to taka zasada, tak nas rodzice nauczyli i tak robimy, jak to się mówi, do swoich późnych lat. Trwamy w tej tradycji, musimy



się zawsze pomodlić przed tą figurką i tak nas ta figurka uchroniła przed tym złem, bo mąż był też o krok od wielkiego zła, dlatego że był prawie na balkonie w momencie wybuchu. A ja też byłam niedaleko okna, które całkowicie się rozsypało i żadne szkło mnie nie uszkodziło. Jakimś cudem. Sądzę, że opatrzność Boska nad nami czuwała”.

„Przed wejściem do naszego budynku pod numerem 43, mamy ryngraf Matki Bożej u góry, który kiedyś był za Związku Radzieckiego przechowywany, bo były takie czasy, że to niszczyli takie jak ta Matka Boska i inne figurki. Poniszczyli prawie wszystkie, ale Tą jakoś udało się zdjąć, zachować, a później, jak już całkowicie był spokój, postawić znowu na to miejsce, gdzie poprzednio wisała. Widać ją u góry, taka szara. Taka jest Matka Boska przy wejściu do budynku”.

**Pewnie też została przez Pana odnowiona?**

„No tak, raczej troszkę była. Oczyszczona, na nowo malowana i przyczepiona do miejsca, gdzie poprzednio stała”.

„Ten ryngraf Matki Boskiej leżał ponad 50 lat u nas w domu. Dlatego, że matka tutaj mieszkała, zawsze była najbardziej aktywna i działała tutaj, w tej kamienicy, to powiedzieli jej, że albo pani zdejmuj, albo my zabierzemy i wyrzucimy. To naturalnie, że zdjęliśmy to i ponad 50 lat u nas leżała w szafie. Dopiero po '89 roku, kiedy już taka odwilż nastąpiła, to wtedy myśmy ją wyciągnęli, mąż ją odnowił i teraz wróciła na swoje miejsce”.

**Kto w tym trudnym czasie, ciężkim dla Lwowa i jego mieszkańców, pierwszy wyciągnął do Was rękę Pomocy?**

„Przede wszystkim chcieliśmy podziękować Fundacji „Wolność i Demokracja”, Panu Marcinowi Demciowi oraz Prezesowi Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Panu Januszowi Balickiemu za okazaną pomoc finansową w związku z usunięciem wszystkich szkód,

które zostały wyrządzone przez ten napad 4 września. Dziękujemy im bardzo, bo właśnie oni pierwsi, jak to się mówi, pomogli nam trochę finansowo, żebyśmy mogli pomaleńku zrobić tutaj porządek. Przede wszystkim okna, a resztę, takie drobne naprawy w środku, ucierpiał tak samo balkon, drewniane rzeczy, drewniane drzwi, które mamy w środku są uszkodzone, to mąż się zajmuje tym i naprawia. Pomaleńku dojdziemy do takiej małej kondycji”.

**Pragniemy też pomóc, możemy o tym mówić, możemy mówić o tym, co się stało i możemy to nagłaśniać, a ludzie dobrej woli zawsze się znajdują, bo świat na nich stoi i świat należy do dobrych ludzi.**

„Tak, to prawda. To prawda, że są ludzie, którzy z chęcią pomagają i tutaj, właśnie w tym miejscu, bliżej do rogu ulicy były zbiórki różnych darów, które przynosili sąsiedzi. Była to odzież, obuwie, nawet był ktoś z Czerwonego Krzyża. Przynieśli jakieś przekąski, gorącą kawę, wodę. To wszystko było tutaj właśnie na rogu, naprzeciw pałacu Chodkiewicza, na początku ulicy. Ten pałac również ucierpiał. Zostały wybite wszystkie szyby, poleciało szkło i część stropów. Tu mieści się centrum rehabilitacji. Rozmawiałem z głównym lekarzem i on mi powiedział, że wewnątrz jest bardzo piękny piec, przedwojenny. Zrobiłem zdjęcia. Przy wejściu do bramy wjazdowej u góry był emblemat. Kiedyś palacz z kotłowni pałacu zawołał mnie, my się znaleźliśmy, i powiedział „Weź, schowaj to, bo przepadnie”. No ja mówię „Dobrze”. Przy pierwszej okazji przyczepię go na miejsce, gdzie stał. No i wczoraj dyrektor rozmawiał z pewną panią. A jak to jest robione? Były zdjęcia. Te zdjęcia mam i przyniosłem dyrektorowi dzisiaj rano i pokazałem. Przy tym okazało się, że jest bardzo piękny piec z tych samych lat. Nie wiem, czy w innych pokojach są jeszcze jakieś podobne piece, ale ten naprawdę jest wspaniały, piękny, z obliczem Chrystusa”.



**Rozmawiała Maria Pyż  
Zdjęcia Konstanty Pyż**



# MEDIA NA WSCHODZIE SKŁADOWĄ POSKIEJ RACJI STANU?

## ROZMOWY PRZY FILIŻANCIE KAWY

**Media na Wschodzie składową polskiej racji stanu?**

*Rozmowy przy filiżance kawy*

Dzień dobry, Lwów jest miastem bliskim mi, bo prawie 10 lat w nim mieszkałem.

**Czy wciąż ten klimat lwowski jest obecny w życiu?**

A to jest tak, że człowiek zmienia życie, zmienia sposób życia, znajomych, więc wchodzi w nowe tryby, w nowe funkcjonowanie, ale gdzieś tam sentyment przede wszystkim i pamięć, wspomnienia zostają. Czasami gdzieś w internecie widzę jakieś ulice, które lubiłem, które są mi bliskie, np. ulica Kopernika, przy której mieszkałem. I wtedy serce szybciej bije.

**Oby serce szybciej biło i przyspieszało w kierunku Lwowa. Pracujesz w mediach i Lwów w tych mediach jest obecny.**

Tak, to prawda. Zresztą nasz kolega Artur mieszka cały czas we Lwowie. On się nie wyprowadzał, nie miał takiej sytuacji, że musiał i Artur na bieżąco informuje o tym, co się dzieje we Lwowie i zresztą na całej Ukrainie, także staramy się trzymać rękę na pulsie.

**Bierzesz udział w wielu projektach medialnych i w sumie jeden z ostatnich to „Czarne niebo”, w którym poruszacie tematy wojny, która ciągle trwa na terenie Ukrainy, która nie jest zaprzestana, dlatego że wiadomo, zmęczenie wojną wśród ludzi jest, ono będzie się**

Tak, to prawda. To zjawisko zmęczenia, o którym mówisz, ono ma miejsce. Ja to obserwuję. Zresztą nawet czasami to wstyd mi się przyznać, bo mieszkałem przecież jeszcze całkiem niedawno we Lwowie, ale widzę to u siebie, to jest taki psychologiczny mechanizm, nad którym nawet częściowo nie panuję. On po prostu się dokonuje, więc tutaj trzeba być cały czas czujnym i przypominać, ale też przypominać tak, żeby nie przesadzić i nie przegiąć w drugą stronę, żeby nie doprowadzić do tego, że to zmęczenie będzie jeszcze intensywniejsze. Nie wiem, czy się jasno wyraziłem. Trzeba o tym mówić cały czas, ale też z takim wyczuciem, żeby nie wpadać cały czas w wysokie tony alarmistyczne, ciągle mówić o krwi, bo jak się każdego dnia mówi o ginących ludziach, choć są szczęśliwe dni, że od ostrzałów nie zawsze giną, ale na froncie giną pewnie codziennie, to też się ludzi do tego przyzwyczajają, więc trzeba informować, ale też z wyczuciem.

**Czyli po prostu nie wzbudzać paniki. Poniąd panika jest naszym największym wrogiem. I to, co powtarzam od początku wojny, nie siejmy paniki. W miarę możliwości uspokajajmy nastroje. Tak, oczywiście, nie jest różowo, ale jeśli będziemy żyć tą wojną, to do końca też nie jest najlepiej, bo jednak psychologicznie oczywiście wpływa, a poza tym, powinniśmy też w tym wszystkim pamiętać o kulturze, bo ludziom trzeba dać troszkę wytchnienia.**



Tak, to znaczy teraz już mówimy o Lwowie, o Ukrainie, tak jak się domyślam, no bo tutaj ludzie z tym nie mają problemu. Myślę, że jak najbardziej. To chyba jest taki mechanizm, Polacy z Macierzy, Polacy z Polski czasami moim zdaniem tego nie rozumieli, mówili „Ojej! A dlaczego oni tam chodzą na piwo, chodzą do knajp?” A to jest tak, z kulturą jest też podobnie, nie mówię tylko o chodzeniu do knajp, że człowiek łaknie, zwłaszcza w takich trudnych okresach, łaknie normalności, chce zaznać trochę normalności. Jak rozmawiałem z ludźmi z tych miast, które były ostrzeliwane albo które były pod okupacją, oni mówili, że pójdzie na zakupy i możliwość, żeby usiąść przy kawie, porozmawiać, dla nich było jakimś niezwykłym wydarzeniem i oni marzyli o tym. Ja już nie mówię o teatrze, kinie i całej reszcie. Ludzie też tego pragną i to jest naturalna potrzeba.

**Tutaj może podam przykład Bośni i Hercegowiny. Wojna tam skończyła się ponad trzydzieści lat temu, ale strzały na budynkach są widoczne, wszędzie zniszczenia wojenne są widoczne, a w centrum jest multum ludzi i nie tylko w dni wolne, a codziennie. Chodzą i się spotykają. Odpowiedź na pytanie „dlaczego?” brzmi „bo mogą”. To jest dla nich ważne i myślę, że podobnie będzie lub też jest na Ukrainie.**

No tak, to jest naturalna potrzeba ludzi. Pamiętam ten moment, jak w marcu 2022 roku byłem w Kijowie. To był ten okres, kiedy nie wiadomo było, czy Rosjanie otoczą miasto, czy wejdą do Kijowa. To był taki moment niepewności. Miasto jak gdyby zamarło. Pamiętam takie wyjście do Kijowa. Nie mieszkałem w centrum, ale wtedy dotarłem do centrum i otworzono pierwsze kawiarnie. Byłem w kawiarni na Padole. To była pierwsza otwarta kawiarnia i to właśnie pokazywało, że po pierwsze w ludziach jest potrzeba życia, przetrwania, ale też normalności. Potrzeba normalności, potrzeba tego, żeby normalnie funkcjonować.

**Przenieśmy się może bliżej do tematu mediów, dlatego że pracujesz przy różnych projektach, a przede wszystkim Radio Wnet przecież prowadzi „Raport z Kijowa”, „Studio Wschód”,**

**„Czarne Niebo” i to wszystko jest związane z Ukrainą. I to jest, aby pokazać obecną sytuację i przedstawić ludziom realny obrazek tego, co się dzieje.**

No tak, takie są zamiary tych audycji. Staramy się to pokazywać. Część z nich już nie istnieje, część jest w innym wymiarze, część się przeniosła do YouTube'a. To tak wygląda. No ale cały czas jest taki zamiar, żeby pokazywać, informować o tym.

**Porozmawiajmy o teraźniejszej sytuacji medialnej, bo pracujesz w mediach w Polsce i czy obecnie masz pewność jutra?**

Pewności nie mam, nie mam. Myślę, że to jest szerszy kłopot. Możemy dojść do różnych tematów, takich jak wojna polsko-polska, mówić o tym, jak za każdej ekipy ci z drugiej strony barykady mają źle i to się tak zmienia chyba od 30 lat. Natomiast to jest trochę inna sytuacja niż pewnie to, o co pytasz, bo właściwie normalne byłoby, że o sytuacji mediów decyduje rynek, co nie zawsze się daje zrobić. Tutaj zawsze było tak, że rządzący poprzez spółki skarbu państwa wspierali tzw. swoje media, czyli te media, które o nich mówiły lepiej niż te drugie, to tak się ciągnie. To też była skądinąd patologia, ale to miało miejsce w Polsce i ma miejsce cały czas. Myślę, że teraz jest podobnie. Natomiast fatalnie się zapowiada przyszłość tych mediów, z którymi też byłem związany, tzn. polskich mediów na Wschodzie, bo z tego, co wiem i z tego, co znam, waszą sytuację, to nie ma nikt w tej chwili, mówimy o polskich mediach na Ukrainie, albo prawie nikt nie ma dotacji przyznanych na ten rok.

**Mamy na to jakieś lekarstwo?**

Dobre pytanie. Dziesięć lat temu mieliśmy podobną sytuację. Próbowaliśmy wtedy informować opinię społeczną. Ja wtedy nie miałem wrażenia, żeby gdzieś to się bardzo przebijało poza tymi mediami, które wtedy były opozycyjne i też nie wiem, w jakim stopniu opinia publiczna jest tym zainteresowana. To trzeba bić na alarm, trzeba o tym mówić. Czy mamy lekarstwo? Trudno mi powiedzieć, tzn. ja widzę w tej chwili u ekipy, która teraz sprawuje władzę, zwłaszcza że niektóre nazwiska były również 10



lat temu, zupełnie niezainteresowanie ciągłością polskich pomysłów, polskich rozwiązań, instytucji medialnych na Wschodzie. To dotyczy mediów polskich na Wschodzie, to dotyczy Bielsatu. To jest szerszy problem i, szczerze mówiąc, mam duże obawy, jak to się skończy. Nie mam pomysłu, szczerze mówiąc, na to, co z tym zrobić.



**Z twego doświadczenia, mamy obecną sytuację i mamy, założmy, koniec roku 2024. Polskie media poza granicami, promujące pozytywny wizerunek Polski się zamykają. Jaka jest szansa na odbudowę tego?**

To jest... w ogóle mam déjà vu, że to już przeżywałem, że 10 lat temu była rozmowa o tym samym, że jak się coś, co się budowało latami, czasami dziesięciolecia, zaprzepaści, pozwoli, żeby umarło, to się nie odbuduje się tego w miesiąc, ani nawet być może w rok, że jak się pozwoli czemuś, w tym wypadku mówimy o mediach polskich na Wschodzie, jak pozwoli się umrzeć, to one później nie odrodzą się za jednym pstryknięciem i jednym przyznaniem dotacji za kilka lat. To nie jest taka prosta sprawa. To jest tak jak roślina, którą trzeba cały czas podlewać i nawozić, bo przecież to nie jest kwestia komercyjna, to nie jest kwestia zasad kapitalistycznych, że to są media, które zarabiają. No, fajnie by było, jakby miały reklamy, ale wiemy, że sytuacja jest też zupełnie inna i tego się nie da. To jest zjawisko, które być powinno składową polskiej misji, polskiej racji stanu. Ja zupełnie nie rozumiem tego, w jakim kierunku to idzie.



**Z Wojciechem Jankoskim  
rozmawiała Maria Pyż**







# ZWRACAMY SIĘ Z PROŚBĄ O WSPARCIE AKCJI „OBRONY POLSKIEGO SŁOWA WE LWOWIE”

W związku z sytuacją, w której nie zabezpieczono mechanizmu ciągłości działania polskich organizacji poza granicami kraju, mamy niezapłacone rachunki od stycznia bieżącego roku. Brak finansowania stawia pod znakiem zapytania nadawanie jedynych audycji radiowych w języku polskim na terenie obwodu lwowskiego.

Brak zajmowanego stanowiska rzecznika do spraw Polonii i Polaków za granicą skutkuje niemożnością prowadzenia dialogu i uniemożliwia 20 milionom Polaków, mieszkającym poza krajem, prowadzenie rozmów.

Polskie rozgłośnie na Ukrainie nie istnieją. Jesteśmy polską redakcją korzystającą z usług rozgłośni ukraińskiej Radio Należniśt 106,7 FM. Nadawanie programów nie może ulec zawieszeniu, ponieważ ukraińska rozgłośnia straci koncesję na nadawanie w języku polskim.

Robimy to już 32. rok z rzędu i nie mieliśmy

przerwy w nadawaniu nawet podczas trwającej wojny i w warunkach blackout. Dbamy o przekaz medialny po polsku, kształtując świadomość obywatelską i dbając o pozytywne stosunki między Polską a Ukrainą.

W mieście Grottgera, Konopnickiej, Hemara, w mieście trzech katedr, 2020 zabytków i ponad 30 wyższych uczelni język polski powinien rozbrzmiewać na żywo w eterze.

Szczegóły zbiórki i numery kont zostały podane na portalu <https://radiolwow.org>

Będziemy bardzo wdzięczni za każdą pomoc. Naszymi atutami - wejście do eteru na poziomie regionalnym, reputacja i rozpoznawalność wśród władzy miejskiej i obwodowej, doświadczenie w prowadzeniu i organizacji konferencji, dialogu i negocjacji.

***Wiara i drobne kroki czynią cuda!***



106,7  
FM

Obrona polskiego słowa we Lwowie



# NAJMŁODSZA POLSKA AUTORKA ZE LWOWA, 15-LETNIA POETKA BARBARA TOMKIW KUCHNIA I POEZJA IDĄ W PARZE...



Wydałam swoją pierwszą książkę i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa.

## Kto Ci pomógł?

Pomógł mi Pan Jacek, którego poznałam na wyjeździe. Dowiedział się, że piszę wiersze i chciał mi z serca pomóc wydać moją pierwszą książkę.

## Od którego roku życia piszesz wiersze?

Od 14 roku życia. Dokładniej od sierpnia 2023 roku.

## To było jakieś natchnienie, być może jakiś etap przejściowy w życiu?

Ogólnie, przez wojnę, przez to, co mnie dotknęło. Chciałam swoje emocje po prostu gdzieś wylać, aby nie dusić w sobie, bo wiedziałam, że może to źle na mnie wpłynąć, dlatego postanowiłam coś tworzyć. Nie wiedziałam dokładnie

co, ale jak dostałam natchnienie i zaczęły mi się układać jakiegokolwiek rymy w głowie, dowiedziałam się, że to mogą być wiersze.

## Czyli w książce mamy wiersze wyłącznie wojenne czy też niekoniecznie?

Wojenne, również o przyjaźni, miłości i ukazujące śmierć i życie.

## Czyli to ostatnie chyba jest najważniejsze dla nas wszystkich.

Tak, dokładnie. Przyjaźń, życie i śmierć, to jest całe nasze życie, to jest to, co wiąże nas z tym, co nas spotyka na co dzień.

## Czy jest w tej książce wiersz, który najbardziej lubisz? Być może taki, który najbardziej Ci się podoba?

Szczerze, to wszystkie wiersze w tym tomiku są moje najukochańsze, ale może jest parę takich, które bardziej kocham. Wiersz pt. „Serce ku sercu” pisałam go właśnie o przyjaźni, tej miłości przyjacielskiej, bo dla mnie przyjaźń jest jedną z najważniejszych rzeczy w mojej codzienności.

### „Serce ku sercu”

*Serce ku sercu – to inaczej objęcie,  
w którym jest dobrze niepojęcie.*

*Serce ku sercu – to bliskość obu dusz,  
Drugiego – nie będzie już.*

*Serce ku sercu – to zrozumienie rytmu życia,  
w którym łatwo jest dążyć do napięcia.*

*Serce ku sercu – to połączenie  
kości...i waszych płuc,  
gdy masz zdolności do jego serca się tłuc.*

*Serce ku sercu – jest to czę-  
stym człowieczym marzeniem,  
gdy są sam na sam, z własnym cieniem.*

*Serce ku sercu – to inaczej po-  
czucie bezpieczeństwa,*

*w którym jest się bez obawy i przekleństwa.  
Serce ku sercu – to miłość bez trwogi,  
gdy nie jest się jak ubogi.  
Serce ku sercu – to nieobecność udręki  
i wszelkiej ludzkiej męki.*

Ukończyłam dziewiątą klasę Szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Planuję uczyć się na uczelni wyższej, tutaj, we Lwowie, w kierunku kulinarnym.

#### **Czyli, oprócz pisania jeszcze lubisz gotować?**

Tak, kocham gotowanie. W domu już mam praktyki od ponad półtora roku, więc lubię to, czym się zajmuję.

#### **A jakie są Twoje ulubione dania, które z chęcią robisz?**

Pierwszym moim daniem, takim ukochanym, był ukraiński barszcz. Przez to, że wszystkie składniki, które są w tym barszczu, lubię i dlatego to połączenie bardzo mi się podoba. Barszcz był pierwszym daniem, które przygotowałam w domu. Następnie gruzińska kuchnia, np. chaczapuri po adżarsku. Gdy je upiekłam, to zleciała się cała rodzina i z chęcią zjedli.

#### **Czyli, rodzinie podoba się to, że gotujesz?**

Bardzo. Jest lżej rodzicom. Mam dużą rodzinę, trójkę młodszego rodzeństwa, mama, tato i babcia, razem mieszkamy i jest dla kogo gotować.

#### **Czyli będziemy mieli pierwszego, mam na uwadze w czasach niepodległej Ukrainy, polskiego kucharza we Lwowie?**

Tak, dokładnie, jak najbardziej.

#### **Życzę Ci rozwoju, natchnienia i otwarcia swojej pierwszej restauracji, w której będziesz gotowała. Rób to z chęcią, a przy okazji być może będzie można poczytać w restauracji też tomiki twoich wierszy?**

Akurat miałam na ten temat jakieś plany. Myślę, jak wszystko można połączyć, jest to dobry początek na dalsze działania. Jestem aktywna, należę do scholi katedralnej „Świątełka”, tam już ponad 6 lat uczestniczę jako śpiewająca, a w dodatku, kiedy cztery lata temu nauczyłam się grać na gitarze, to dołączyłam również do



instrumentalnej scholi i prowadzę z koleżanką młodszy chórek dziecięcy. Gramy, śpiewamy na mszy, na różnych uroczystościach, gdzie jest to potrzebne, gdzie nas zapraszają. Obecnie, moją ulubioną pasją jest harcerstwo, już rok jak należę do harcerstwa. Kocham to miejsce, bo znalazłam tam siebie. Znalazłam ludzi, których bardzo pokochałam, którzy mnie tak samo polubili. Czuję się w tym gronie bezpiecznie, ogarnięta miłością i wsparciem. Dostałam mundur akurat na piękną uroczystość Trzeciego Maja. Wtedy pierwszy raz na uroczystości uczestniczyłam już we mszy świętej w mundurze, więc dla mnie to jest wielki zaszczyt. Pierwszy raz pełniłam wartę w mundurze na Wzgórzach Wuleckich.

**My we Lwowie pamiętamy o wszystkich rocznicach i idziemy tam, gdzie być powinniśmy. Uczą nas tego od najmłodszych lat.**



Tak, mam we krwi tę ojczystość, szacunek do poległych, do tego, co kocham, co jest moje, więc szanuję swoje, jak i cudze, i wiem, że mam obowiązek w tym uczestniczyć teraz jako harcerka i jako człowiek.

### **Wracając do twoich wierszy, gdzie ten tomik można kupić?**

Można się do mnie zgłosić. Mam stronę internetową na Facebooku, również Instagram, najbardziej rozpowszechniony. Ogólnie każdy, kto ma do mnie kontakt, można po prostu do mnie się zwrócić i kupić.

Szanowni Państwo, szukajmy Barbarę Tomkiw.

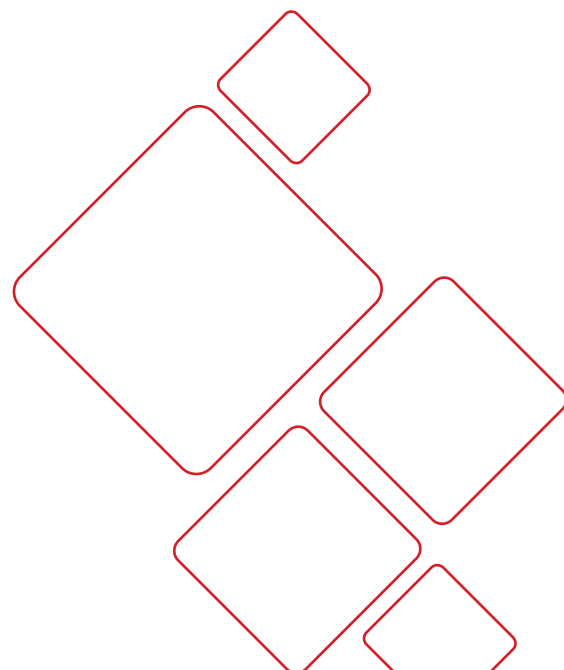
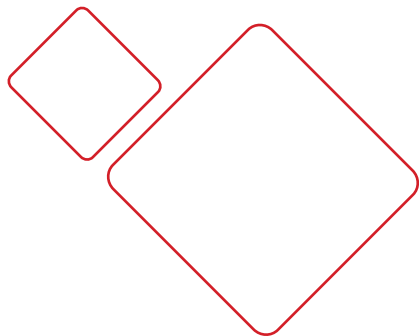
### **Powiedz proszę, który wiersz był jako pierwszy napisany?**

Pierwszym wierszem był „Ma mogiła”. Opowiedziałam o wojnie, o moich smutkach, o moim bólu. Sytuacja, która doprowadziła mnie do napisania tego wiersza, to była śmierć naszej parafianki Anastazji, którą rakietą zabiła w lipcu ub.r. przy ul. Stryjskiej. Poruszyło mnie to. Nie była dla mnie przyjaciółką aż tak bliską, ale widząc ją na co dzień czy w katedrze, czy na mszy świętej, gdzie uczęszczała jako chorążanka, potrzebowałam jej, była też znajomą mojej mamy i wielu innych. To nie raz się przytuliłam i przywitałam, pogadałam parę chwil. To było takie coś, takie uczucie, którego potrzebowałam. Nawet po prostu zwykłej jej obecności. To była młoda kobieta, która chciała dalej żyć i działać.

### **„Ma mogiła”**

Już wszystko we mnie umiera,  
każde uczucie co dziś dociera,  
Wszystko i wszystkich co kochałam,  
znika, i mnie o to nie pyta,  
Ta, która wcześniej skakała  
z radości na Twój widok,  
już jej nie ma - znika, jak mogiła.  
Chce to zmienić, serce nauczyć,  
ale nie ma tych uczuć ...  
Coś mnie zmieniło,  
może serce poroniło?

Chce być jak to małe dziecko – bez troski,  
i wszelkiej trwogi,  
Być w swym bezpiecznym świecie,  
O świecie, siedzieć na łąkach,  
i nie myśleć o rozłakach.  
Nie mogę już więcej patrzeć na rozbite serca,  
bo to mnie wykręca.  
Wierci się we mnie ma dusza,  
i mówi – cicho sza...  
Pragnę bezpieczeństwa,  
nie czekać śmierci,  
by wyrzuciła mnie jak śmieci,  
do tej mogiły, wstrętnej,  
pragnącej mnie wziąć w swe objęcia...



# DYTIATYN – MIEJSCE POLSKIEJ CHWAŁY



14 września mieszkańcy ziemi lwowskiej i stanisławowskiej uczcili 104 rocznicę bitwy pod Dytiatynem. Pomnik – to pamiątkowy krzyż na miejscu bitwy Polaków z bolszewikami na wzgórzu 385, w szczerym polu, pomiędzy łagodnie falującymi pagórkami jeszcze niezżętej kukurydzy, soi i rzepaku. Droga wiedzie przez sanktuarium Maryjne w Bołszowcach, a potem już 17 km krętego bezdroża między dostatnimi domami pobliskich wsi. Najbardziej rzucają się w oczy Kąkolniki, letnia rezydencja arcybiskupów lwowskich. Dalej Zagórze – tam kwatrowali polscy żołnierze przed bitwą. Dytiatyn jest końcem drogi, potem trzeba się nieco wspiąć w górę polną drogą.

Rano 16 września 1920 r. grupa kapitana Jana Gabryśa zajęła Dytian. I pułkiem artylerii górskiej dowodził poległy później w bitwie kapitan Adam Zajęc. Na wzgórzu 385 kapitan Gabryś ustawił 600 żołnierzy, 6 dział i 6 karabinów maszynowych w okopach ostatniej wojny. Na Polaków parło 2200 bolszewików 8 dywizji kawalerii Czerwonych Ko-





zaków. Polacy zostali oderwani od swoich oddziałów. Wróg miał przewagę 3,6 do 1. Żadna ze stron nie planowała boju. Był to bój spotkaniowy.

Bitwa trwała 8 godzin. Po szóstym ataku bolszewików polska artyleria wystrzelała ostatnie pociski. Nikt po stronie polskiej nie przeżył ostatniej walki. Jedynym pozostałym przy życiu oficerem artylerii był porucznik Guzewski, który wycofał się z taborem na południe zgodnie z rozkazem. Kapitan Adam Zając, dowódca 4 baterii razem z porucznikiem Wątrobą, zabili kilku bolszewików z krótkiej broni i zostali zarąbani rosyjskimi szablami. Dalej już były bagnety i bój wręcz. Przed zachodem słońca wszyscy obrońcy zginęli, osłaniając odwrót wycofujących się kolegów. Zginęło 96 żołnierzy, 86 zostało rannych. Polacy zatrzymali Sowietów na cały dzień, osłoniли skrzydło XVI Brygady Piechoty i Ukraińską Dywizję Jazdy. Bolszewicy wycofali się na wschód.

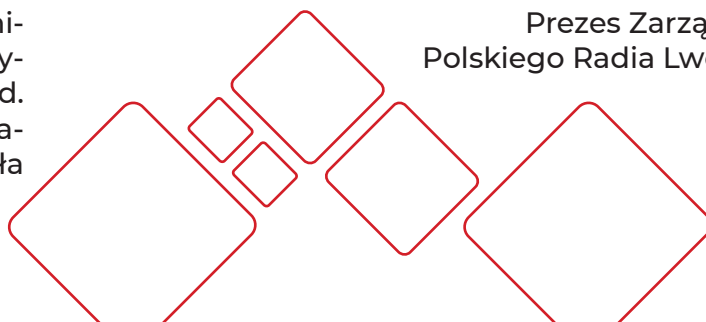
Kapitan Jan Gabrys został zdymisjonowany, gdyż ze względów bojowych bitwa była

porażką. Posłużył jeszcze Polsce w kampanii wrześniowej jako dowódca 52 pułku piechoty Strzelców Kresowych ze Złoczowa, wzięty do niewoli pod Buczaczem, stracony w Bykowni.

W okresie międzywojennym uczestnikom bitwy pod Dytiatynem nadano tytuł Baterii Śmierci, pośmiertnie odznaczył ich Marszałek Piłsudski krzyżami *Virtuti Militari* i Krzyżami Walecznych. Wybudowany na miejscu bitwy kościół św. Teresy zniszczono w 1947 r. Miejscowi traktorzyści nie pozwolili jednak zaorać cmentarza wojennego. Nam pozostaje pamięć o Polskich Termopilach.



Teresa Pakosz  
Prezes Zarządu  
Polskiego Radia Lwów



# ZAMKNIĘCIE...? DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO RADIA LWÓW



Zamykając ten numer w III kwartale 2024 roku, nie mamy środków na dalsze funkcjonowanie. Gwoli wyjaśnienia, funkcjonowanie Polskiego Radia Lwów polega na opłacie eteru, drukarni, serwerów, hostingu. Na własne życie zarobimy tam, gdzie każdy z nas, członków redakcji, pracuje - w szkole, na słuchawce, w firmie logistycznej, dostawczej czy punktach sprzedaży lub też gotując, sprzątając, dostarczając, ucząc. To z pewnością zaoszczędzi nam siwych włosów i zszarganych nerwów, które zabezpiecza życie dziennikarskie.

Jako Lwowska Miejska Organizacja Społeczna, zdajemy sobie sprawę, że projekt o nazwie „Polskie Radio Lwów” jest jednym z punktów systemu i nikt nie będzie rozpaczał, niezależnie czy obok nazwy znajdzie się minus, czy plus. Tak, tak, Kochani. Jesteśmy projektem, jednym z wielu. Jest tysiące takich na świecie. Dofinansowane przez rząd RP lub nie. To tylko jeden z punktów. Oceniany przez zespół ekspertów, niezależnie od

kraju działania - Stany, Malediwy, Irlandia czy Kazachstan, liczą się osiągnięte rezultaty projektu.

Dlaczego Polskie Radio Lwów wciąż prowadzi cztery różnowektorowe rodzaje działania - emisję audycji na falach Radia Niezależność 106,7 fm, wydawanie kwartalnika „Antena Radiowa”, portal <https://radiolwow.org>, Studio Młodych Dziennikarzy? Bo nas stać, po prostu, bo mamy takiego bzika w życiu, bo tak nam się chce i tak nam się podoba.

Przeżywamy trudne i radosne chwile, pełne goryczy i radości, odczuwamy zmienną gamę uczuć, tak jak zmieniają się kolory w kalejdoskopie, zmienne są punkty projektów. Realizujemy ... misję?

Przede wszystkim, dla ludzi, ojczyzny, ale nie dla siebie. Po co? Bo tak chcemy, bo we Lwowie tak ma być, bo wychowani na pewnych ideałach i wartościach, innego życia sobie nie wyobrażamy i nieważne, czy zostaniemy samotni, jak ten tramwaj w strugach deszczu na początku Łyczakowskiej, czy po prostu uwierzmy w piękne chwile, które powinny nadejść, a wasz odzew będzie naszym natchnieniem, jak w trudnym momencie zaobserwowana sytuacja przy ulicy niegdyś Żółkiewskiej, obecnie Chmielnickiego.

Po prostu trzeba uwierzyć, bo musi się udać. Nie ma innego wyjścia. W tym mieście inaczej być nie może. To musi działać. Ufamy i wierzymy, że to, co robimy, jest komuś potrzebne. I jakoś to będzie, a najlepiej, żeby to było po prostu po lwowsku. I tego wystarczy.



**Maria Pyż**  
Redaktor Naczelna  
Polskiego Radia Lwów



# KWARTALNIK ANTENA RADIOWA

## Wydawca:

Lwowska Miejska Organizacja Społeczna Polskie  
Towarzystwo Radiowe  
redakcja „Polskie Radio Lwów”

Nakład 1000 egzemplarzy

## Grupa redakcyjna:

**Redaktor** Maria Pyż  
**Korektor** Teresa Pakosz, Magdalena Sosulska  
**Grafik** Bazyli Czuczman  
**Fotograf** Zbigniew Pakosz  
**Usługi dystrybucyjne/kolportaż** Konstanty Pyż  
**Stanisława** Stańczyk-Wojciechowicz

## Autorzy:

Teresa Pakosz  
Maria Pyż  
Artur Żak  
Zbigniew Pakosz  
Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz  
Konstanty Pyż  
Halina Kich  
Antoni Pakosz  
Sylwia Pyż

## Kontakt:

<https://radiolwow.org>

## Adres pocztowy:

Lwów 79000, ul. Wakarczuka 9/6, Ukraina

## E-mail:

radio-lwow@wp.pl

PROJEKT DOFINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO  
SPRAW ZAGRANICZNYCH RZECZPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ W KONKURSIE „POLONIA I POLACY ZA GRA-  
NICĄ 2024 – MEDIA I STRUKTURY”



Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych

za pośrednictwem:



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”

partnerem:



TOWARZYSTWO  
MIŁOŚNIKÓW LWOWA  
I KRESÓW  
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH  
ODDZIAŁ STOŁĘCZNY

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych”.  
Założeniem redakcji jest apolityczność, autentyczność i dyspozycyjność do współpracy dla tworzenia wspólnego dobra.

Kwartalnik „Antena Radiowa” nie jest na sprzedaż.



# CODZIENNOŚĆ LWOWA



ANTENA RADIOWA

NR 3 (XI) 2024

POLSKIE TOWARZYSTWO RADIOWE  
REDAKCJA „POLSKIE RADIO LWÓW”